

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu st. 1 30

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1 85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy 10 jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

cała wydania razem 4 „ 5 „

Rekopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w 6 w, ulica Chęcińska 1. 1

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Niesprawiedliwe ustawy.

Rząd wniósł do Sejmu 12 z. m. projekt ustawy o dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych, a naturalnie tylko dla Galicyi zrobił ten wyjątek. Wedle projektu (§ 4) będą uwolnieni: urzędnicy i studzy dworu, państwa, kraju, gmin, zakładów krajowych i gminnych, funduszków publicznych, nauczyciele publiczni, wojskowi, wdowy i sieroty, duszpasterze i ci, których place nie przenoszą kwoty 600 zł.

Cóż z tego projektu wynika? Oto, że cały ciężar nowego podatku, który będzie niejako dodatkiem do podatku osobisto dochodowego, spadnie na prywatnych urzędników. Czy to jest sprawiedliwym, aby tylko jedna klasa społeczeństwa i to pod względem społecznym tak bardzo upośledzona, była pociągnięta do spełnienia obywatelskich obowiązków krajowych? Czy wobec okoliczności, że przeciętna płaca roczna (przez rząd wypośrodkowana) wynosi 658 zł. osiągnie się fundusz potrzebny? Podobno rachuba zawiedzie, ustawa zaś sama wywoła niesłychane rozgoryczenie!!

Czyż niepodobna było stworzyć innego projektu ustawy, na mocy której cały ogół, a nie tylko jedna klasa, byłby powołany do ponoszenia ciężarów. Przeciwnie tej zamierzonej niesprawiedliwości wniósł Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych następujące przedstawienie do Sejmu:

Wysoki Sejmie! Ustawa krajowa, której projekt tylko dla Galicyi wniósł rząd dnia 12 stycznia br., a która ma nadać Wysokiemu Sejmowi, a także powiatowym i gminnym prawo uchwalania samoistnych podatków od poborów służbowych, dotknie najbardziej oficyalistów prywatnych. Nowa ta ustawa będąca obecnie przedmiotem obrad komisji podatkowej Wysokiego Sejmu, sprzeczna jest z duchem państwowej ustawy o podatku dochodowym z 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220, według której ekonomicznie najniższą kategorią podatników miałyby opłacać mniejsze podatki niż dotychczas. Nikt nie zaprzeczy, że do najniższej ekonomicznie kategorii opodatkowanych należą prywatni oficyaliści; ci oficyaliści, których smutna tułaczka doła nadto jest znana, by się o niej jeszcze rozpisywać. I owa właśnie najniższa ekonomicznie kategoria opodatkowanych, która najczęściej nie ma stałych posad — stosunkowo najgorzej jest płatna, a w ogólności pozbawiona jest nawet zaopatrzenia na starość dla siebie a na wypadek śmierci dla swej rodziny, — ta właśnie materialnie i moralnie najbardziej upośledzona klasa, ma być według nowej ustawy powołana do tego ciężkiego obowiązku obywatelskiego, aby do

swych szeszupłych ciężko zapracowanych poborów służbowych płacić nowy podatek na potrzeby krajowe, a inne materialnie silniejsze kategorie podatników mają być wolne od opłacania tegoż podatku. Na dowód powyższego twierdzenia powołujemy się na zebrane i ogłoszone przez ministerstwo spraw wewnętrznych daty statystyczne (str. 31, tablica 14) wedle których średnio przeciętna płaca z dodatkami oficyalisty w Galicyi wynosi 658 zł. — Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, mającego na celu wspieranie materialnych interesów swych członków, którymi są urzędnicy prywatni w ogólności, a przeważnie oficyaliści prywatni w liczbie przeszło 3000, reprezentującego zatem ogół urzędników prywatnych naszego kraju, poczuwa się do obowiązku zabrać głos w tej ważnej sprawie i prosi uniżenie: Wysoki Sejm raczy w uwzględnieniu powyżej podanych powodów i okoliczności nie uchylać ustawy o dopuszczalności zaprowadzenia samoistnych podatków od poborów służbowych, jako sprzecznej z duchem nowych ustaw podatkowych i jako krzywdzącej i niesłusznie a ciężko dotykającej najniższą ekonomicznie klasę podatników.

Spodziewać się tedy należy, że Sejm nie uchwali tego projektu, a przynajmniej usunie niesprawiedliwą zasadę.

Romuald Makarewicz.

„Biedni Niemcy“.

(Korespondencyja Słowa Polskiego).

Fryburg, 5 lutego.

W numerze 27 Słowa Polskiego ukazała się w rubryce „Wiadomości polityczne“ notatka p. t. *Biedni Niemcy*. Całkiem słusznie zaznaczono tam tendencyjność artykułu *Münchener Neu. Nachr.* (przedrukowanego z *Hochschul-Nachrichten*) przedstawiającego dymisy 9 profesorów Niemców z uniwersytetu fryburskiego, jako wynik urojonej koalicji francusko-polskich żywiołów w uniwersytecie tamtejszym. Sama statystyka urzędowa zadaje kłam tym złośliwym insynuacyjom. Profesorów Niemców było razem w uniwersytecie 24, odechdzą 9, pozostaje Niemców 15. Profesorów Polaków jest razem wzięwszy — trzech! (Po jednym na każdym wydziale). Rzeczywiście: biedni Niemcy! Trzech Polaków zdołało tak zapanować, że aż dziewięciu Niemcom zbrzydło życie we Fryburgu... W rzeczywistości chodziło o co innego: o wyłączenie panowania Niemców na uniwersytecie, czemu się i większość profesorów i rząd kantonalny oprzeć musieli. Zbiorowa dymisyja 9 Niemców miała być tryumfem obstrukcyi niemieckiej. Jak to jeden z dymisyonujących wyznał, chodziło o to, aby demonstracyjną dymisyją zmusić rząd kantonalny do ule-

głości, do paktowania, poczem miała się rozpocząć era germanizacyi uniwersytetu. Ponieważ jednak obstrukcyje nie wszędzie się udają, przyszło do niespodzianki niemiłej dla Niemców: rząd nazajutrz po wręczeniu zbiorowej dymisyi, przyjął ją ku ogólnemu osłupieniu dymisyonujących! *Inde irae!* Rozpoczęły się zjadliwe korespondencye po dziennikach niemieckich i naturalnie wyszukano wnet kozła ofiarnego. Dawniej mówiono: *cherchez la femme!* teraz praktyczniej wołać: *cherchez le Polonais!*

Rząd kantonalny ma na tyle taktu i gościnności, że póki ci panowie wykładają jeszcze w uniwersytecie (t. j. do końca zimowego półroczia) nie odplaca im pieniężnie za nadobne i nie odpowiada na paszkwile i oszczerstwa. Zbiorowa odpowiedź i uniwersytetu i rządu nastąpi we właściwym czasie. Mniemani męczennicy za sprawę pangermanską znajdują, czego szukali: pokłask w sferach szowinistycznych, politowanie u ludzi prawdziwie naukowych. Szwajcarzy wiedzą, co wolność i trzeźwo patrzą na rzeczy; właśnie też dla tych względów nie dadzą z międzynarodowego uniwersytetu fryburskiego zrobić forpoczty germanizacyjnej.

Zamek w Zbarażu.

Do nielicznych już zabytków wschodniej części kraju, których architektoniczna wartość łączy się z ważnymi wspomnieniami naszej przeszłości — należy zamek w Zbarażu, głośna siedziba niegdyś książąt Zbaraskich, następnie Jeremiego i Dymitra Wiśniowieckich, a wreszcie Potockich.

Pod względem architektonicznym zamek ów jest cennym zabytkiem wojennego polskiego budownictwa. Wzniósł go na początku XVII-go wieku kosztownym kr. Krzysztofa Zbaraskiego, architekt holenderski, Henryk v. Poene. Budowa swą przypomina on cytadelę, a raczej piętrowy pałac, ufortyfikowany w czworobok wysokim, oszkarpowanym murem i czterema bastyonami. Nader symetryczny, dobrze obmyślany plan i staranne wykonanie wyróżnia go nader korzystnie od dawnych naszych zamków i czyni go godnym szczególniejszej uwagi i opieki kraju.

Przemawia za nim i wzgląd czysto pamiątkowy. Zamek ów położony na czarnym niegdyś szlaku, odgrywał bardzo ważną i głośną rolę w najazdach tatarskich, wojnach kozackich i tureckich. Komuż nie znana jego obrona w czasie pamiętnego oblężenia obozu polskiego przez Chmielnickiego w roku 1649 lub zdobycia przez Turków w 1675 r.! Dzieje jego, to dzieje kresów naszych. Nic więc dziwnego, że otoczony urokiem wspomnień, całej Polsce dobrze jest znany, a dla okolicy jest najdroższą pamiątką. do

I szliśmy dalej wsią, wracając ku dworowi, a pan Magenfish wciąż robił zestawienia pomiędzy działalnością dawnego dziedzica Rychlic i własną. Widziałem zresztą rezultaty jednej i drugiej. Tam, w tym wielkim białym gmachu, była szkoła. Pan Seweryn oświadczył, że ją własnym kosztem wybuduje i uposaży — było to w miodowych miesiącach autonomicznej ery. Dom miał być piętrowy, w stylu szwajcarskim, z werandami i ogrodem. Wprowadzono część budynku — i zostawiono bez pokrycia jedną zimę i drugą — potem z desek sklecone jakieś pokrycie dla gnijącej rudery, w której dzieci umierały z febrzy, aż póki pan Magenfish, objawsz rządzący, nie wydzierżawił za dobry czynsz na szkołę jeden z dworskich budynków, a dawną szkołę nabył za darmo i przerobił ją na wspaniałą oweczarnię.

— A teraz, mówił, i dzieci zdrowe, i nauczyciel kontent, i ja mam ładny dochód z próżnego domu.

Tuż obok, również w budynku dworskim, mieścił się niegdyś początek ochrony, zawiązek szpitalika i zamiar chrześcijańskiego sklepiku. Groński był człowiekiem postępowym i marzył o moralnem podniesieniu i materialnem wyzwoleniu ludu. Na nieścisłości porwy jego trwały krótko — nazajutrz zapominał o nich, porwany nową myślą lub manią. Pan Magenfish żartował z tego nader wesoło.

— No, on sobie zawsze musiał nową zabawkę sprawić. To tak, jak jego muzyka.

Istotnie. Było to tak, jak muzyka pana Seweryna: artystyczny kaprys, zabawka, zmieniająca się codziennie.

Wracając, posłyszeliśmy z daleka straszliwy wrzask, pisk i tupotanie w stronie salonu. Od czasu do czasu rozlegały się wybuchy śmiechu i przygluszone krzykiem dźwięki fortepianu.

Pan Magenfish uśmiechnął się pobłażliwie.

(C. d. n.)

15

JAN ŁADA.

Pan z Rychlic.

Fotografia z Galicyi.

(Ciąg dalszy).

— Widzisz pan, mówił pan Magenfish, trzymając mnie za guzik tużurka i migając w słońcu wielkim soliterem na czwartym palcu pulchnej ręki. Ten stary Groński, na poprośtu był, jak to żydki mówią, meszuga. U niego jedno gnito i waliło się i on tego ani podparł, ani dachu poszył, ani osłonił, a drugie całkiem dobre on walił, żeby na to miejsce pałace stawiać. Pałaców on nie postawił, bo pieniędzy nie miał, ale co zwał, to zostało zwalone, a czego nie podparł i nie załatał, to także się zwał. A czemu on tak robił? On sam nie wiedział. On w ogóle nie wiedział. Jemu gospodarstwo było tak, jak ta jego muzyka. Fantazyja przyszła — on gra, ochoy nie ma, nie gra. A jaki pożytek z tego grania? O to jego głowa nie boli. Żeby kto jego zapytał: „Panie Groński, na co pan to zrobił, albo czemu pan tego nie zrobił?“ myśli pan, co by on jemu odpowiedział?

Miałem ochotę zacytować frazes, podpisywany pod dekretami francuskich królów: *Car tel est nostre bon plaisir*, ale przypomniałem sobie zawczasu, że pan Magenfish nie musiał umieć po francusku. On jednak, nie zatrzymując się, mówił dalej:

— Coby on miał odpowiedzieć? Onby nie nie odpowiedział. I czy to jeden Groński taki? Niech to pana nie obraża — pański stryj, to gospodarz cała reba, to król a nie gospodarz, a i pan pewnie taki

sam, ale ta szlachta nasza, to jeden w drugiego taki, jak ten Groński.

Patrz pan tylko na tę gorzelnię. U niego ona stała. Taki kapitał — i bez procentu! On chciał z niej cacko jakieś robić i kolorową dachówką ją krył i wieżyczki po bokach chciał doczepiać, a potem nie było zaco zacierać robić i sto wółw mu z głodu zdechło jednej zimy. A ja nie nie włożyłem, bagatelę tylko w wewnętrzne urządzenie, i mam osiem tysięcy czystego dochodu, jak jeden grosz. Tak samo z ogrodami. Tu ich tyle, że razem zebrać, to robi się folwark cały. A pan myśli, że on co z tego miał? On płacił ogrodnikowi półtora razy tyle, ile ja płacę memu rzadcy, tylko że ja płacę, bo u mnie, jak w zegarku, a on obiecywał i wcz. nie dawał. Nu, ale z tego ogrodu on za to trochę wiatów miał, a frukta i jarzyny, to jak trzeba było, w sąsiedztwie kupował. Moja Różia także ma kwiatki, czemu nie ma mieć, kiedy ona to lubi? I ogrodnika mam — ale on mnie nie kosztuje nic, bo z moich ogrodów przez pół roku idą fury na kolej, idą całe wagony do Lwowa. Mnie ogród daje tysiąc papierków rocznie czystych. I ze wszystkim innym tak samo.

Przechodziliśmy właśnie koło gorzelni. Chłopi, stojący przy niej, witali driedzica niskimi uklonami.

— Nu, rzekł dobrośliwie pan Magenfish, wskazując ich palcem; to wcale niezłe ludzie są. My w zgodzie żyjemy. U mnie takie prawo: swojego nie dam, a twego nie chcę. Płacę akuratnie, krzywdy nie robię. Ukraść nie daję ani gałązki, ani stonki. A u Grońskiego roznosili wszystko w biały dzień i jeszcze awantury robili, dworskich ludzi bili, skarżyli, procesowali. Strach, co on od nich znosił, choć dobry był, nadto dobry. Żona, córka, kurowały chorych, uczyły dzieci, aptekę miały — ja sam nie wiem co. A on też ostatnie chłopowi by oddał. Nu, moja Różia w to się nie bawi i ja się nie bawię — i lepiei nam z tem daleko lepiej.

której obywatelstwo, mieszczaństwo i lud gorąco jest przywiązany.

Od wielu już lat zamek ten stoi opuszczony, lecz w ogólnych zarysach stosunkowo zachował się jeszcze dość dobrze. Według opinii konserwatora tego okręgu, prof. Jana Boloza Antoniewicza, mury jego zewnątrz nie naruszone, wewnątrz z końcem trzeciego dziesiątka naszego wieku silnie wzmocnione i poprawione przez Bema, późniejszego generała, który wówczas był tam dyrektorem cukrowni, mogłyby się jeszcze długo i zwycięsko opierać zniszczeniu, gdyby nie dach, który, zwłaszcza w części trzeciej, najdłuższej (wschodniej), grozi łada chwila zupełnym zawaleniem, tak, że obecny właściciel p. dr. Niementowski, widział się zmuszonym w roku 1896 zdjąć go nad jednym skrzydłem, aby uniknąć zawalenia się reszty i uszkodzenia murów.

Wskutek tego pomoc doraźna jest niezbędna, odstąpię bowiem mury zagrożone są rychłą ruiną.

Wiadomo, że w r. 1899 przypada 250-ta rocznica pamiętnej obrony zbaraskiego obozu i zamku przeciw Chmielnickiemu. Najlepszym jej uczczeniem, będzie uratowanie tego narodowego zabytku od zagłady, do czego właściciel gotów jest ze swej strony wspólną ponieść ofiarę.

Mając to na względzie, Koło konserwatorów Galicji wschodniej postanowiło zwrócić się o pomoc do kraju i wystosowało petycję do Sejmu o przyznanie jednorazowej subwencji w kwocie 3.000 złr. na konserwację tego zamku, a głównie na pokrycie go dachem.

Petycja ta, wniesiona przed kilkoma dniami, będzie niewątpliwie jeszcze w tej sesji przychylnie załatwiona.

Sprawy bieżące.

We Lwowie dnia 9 lutego 1898.

Sejmy wloką się leniwie; każdy z Sejmów niemieckich zajmował się sprawą rozporządzeń językowych i wielką polityką państwową, wszędzie pozostają jeszcze budżety krajowe do załatwienia. W Wiedniu odbyły się w tych dniach konferencje księcia Lobkowitza, hr. Frydr. Schwarzenberga, hr. Bouquoy i hr. Palfy, reprezentantów szlachty czeskiej z ministrem prezydentem. Nadto odbył się konwentek polityczny, w którym przewodzący młodocyscy Kaizl, Engel i Kramarz rozmówili się na czysto z przewodzącą klerykałów niemieckich dr. Ebenhochem. W tych luźnych pogadankach miały być wyrównane różnice między Czechami i niemieckimi klerykałami. Br. Chlumecki tymczasem obrabia Niemców czeskich, przemawia im do rozumu i stara się wyrwać z pod wpływu szaleńców niemieckich. Pacyfikacja na całej linii. Ofiarą jej padnie dzisiejsze prezydium Izby, które dla dobra powszechnego będzie musiało się poświęcić i cofnąć w prywatne zacisze. Wymieniają dra Bilińskiego, jako przyszłego prezydenta Izby, hr. Attemsa, jako I. zastępcę a dra Kaizla, jako drugiego zastępcę prezydenta.

Br. Gautsch zawarł 6-tygodniowe zawieszenie broni ze studentami niemieckimi, którzy mają teraz przymusowe wakacje i bumlują po wszystkich promenadach stołecznych. Miało zajść także pewne *revirement* w stosunkach prasy do rządu. I tak były organ rządowy *Reichswehr* przeszedł do opozycji, a była królowa opozycji i Egerya obstrukcyonistów

Neue Freie Presse przeszła do obozu rządowego. Na razie jednak jeszcze jest zakwiefona.

Nowe rozporządzenia językowe mają być wydane 14-go lutego, Sejmy mają być 19-go zamknięte, a co do Rady Państwa nic na razie nie jest postanowionego. Można się zatem bawić w loteryę i kombinować zwołanie Rady Państwa od 21-go lutego do 15-go marca, jak się komu podoba.

Koresp. *Times'a* telegrafuje do Londynu, że interview z hr. Badenim podany był w *Timesie* wiernie, tak jak hr. Badeni wyraził się. W tłumaczeniu *Nowej Pressy* tylko jedno słowo w ustępie o hr. Golu-chowski *restless* zostało fałszywie przetłumaczone w niemieckim przez *G'schaftehuberer*, co w wiedeńskim żargonie znaczy tyle, co „wszędylstwo“ zamiast przez *Rastlosigkeit*, co znaczy „bez wytchnienia“. Zresztą wszystko inne jest wiernie oddane.

Oczekujemy, co na to powie krakowski *Czas*, który przed kilku dniami dementował w czambuł.

Wszystkie dzienniki europejskie przepełnione są wiadomościami na temat procesu Zoli. Na innym miejscu podajemy dokładne sprawozdanie z procesu paryskiego. Czynimy to z obowiązku dziennikarskiego dostarczania publiczności ścisłych informacji. Sami jednak pytamy, co nas Zola, Dreyfuss, Esterhazy, Paty du Clam, pani Boulancy i oni wszyscy obchodzą? Jestto sprawa ściśle miejscowa, kryje w sobie całą sieć intryg dla nas niezrozumiałych i nie wychodzi po za obręb interesów Francji.

Pytanie, czy pewien kapitan jest, czy nie jest zdradzący ojczyznę, czy został słusznie czy niesłusznie zasądzony, zapewne z punktu etycznego lub kryminalistycznego może być nader interesującym: sprawą powszechną, sprawą europejską, kwestyą kultury ludzkości — nie jest.

Czy Zola będzie zasądzony, czy uwolniony, czy do czubków oddany, to w gruncie rzeczy na taki hałas, jaki obecnie wszczęto w Europie, nie zasługuje. My mamy tyle ważniejszych spraw i pytań, które nas więcej obchodzą i zajmować powinny.

Dzisiaj zbiera się parlament angielski, w którym sytuacja na Wschodzie będzie przedmiotem dyskusyi.

Według informacji *Köln. Ztg.* miało przyjść do porozumienia między Anglią a Rosyą tak co do uznania portu Arthur za port wolny, jak i co do kwestyi wschodniej w Europie. Francuski minister spraw zagranicznych p. Hanotaux złożył deklarację w Izbie francuskiej, że dyplomacja europejska przeprowadzi u sułtana swoją wolę, że Francja będzie popierać kandydaturę ks. Jerzego na hegemonia Krety i dalszy rozwój autonomii tej wyspy. Jakże będzie z absolutnym oporem trójprzymierza? Jeżeli wszystkie znaki nie mylą, to trójprzymierze sprawę pokpiło i będzie się musiało cofać z honorem.

Wedle wiadomości nadeszłych z Solunu, należy oczekiwać wzmocnienia armii tesalskiej oddziałami pułków załogujących w Anatolii. Ponieważ wskutek chorób i urlopów siła pułków skoncentrowanych w Tesalii znacznie się obniżyła, zachodzi teraz potrzeba dokończenia tych pułków; zawarto także nowe umowy co do dostawy pieczywa, ryżu i baraniny.

Z Larissy donoszą, że oddziały tureckie zajęły znowu 6 miejscowości, przyczem nie obyło się bez krwawej walki z ludnością, której 40—50 osób padło ofiarą. Mieszkańcy dwóch wielkich wsi w okolicy Larissy położonych umknęli w góry.

Pastwienie się Turków nad bułgarską ludnością wilajetu trwa dalej. I tak ks. Nikola ze wsi Ser-

nowski powieszono za nogi, pozostawiono go w tej pozycji przez kilka godzin a w końcu wepchnięto mu w głowę kawał rozpalonego żelaza. W podobny sposób męczono wiele innych osób. Bułgarski agent dyplom. u W. Porty, wręczył w. wezyrowi memoryał w tej sprawie. Opinia publiczna w Bułgarii oburzona temi okrucieństwami. Setki Bułgarów macedońskich ucieka na terytorium księstwa, roznosząc przykre te wieści.

Z gmachu sejmowego.

Zestawienie budżetu krajowego, po uchwaleniu przez komisję budżetową wszystkich jego rubryk, wykazuje poważną zwyżkę dochodów w kwocie 102.748 zł. Ta zwyżka ładnie się prezentuje na papierze — ale czy tak samo piękną będzie rzeczywistość? Za to, prawdę powiedziawszy, nikt ręczyć nie może — ani Wydział krajowy, ani komisja budżetowa i jej generalny referent. Budżet ten w dziale dochodów z dodatków do podatków ma dość problematyczną wartość — dwóch bowiem okoliczności, wywierających tu wpływ przeważny, przewidzieć nie można: jaki będzie wynik reformy podatkowej — i jakie będą skutki tegorocznej klęski rolniczej? Dlatego owa zwyżka jest dość problematyczna — i Sejm powinien w uchwałach budżetowych być ostrożnym i nie iść dalej w wydatkach, niż komisja budżetowa wnosi, ażeby gospodarki finansowej nie narazić na przykre niespodzianki.

Nieszcześliwa sprawa oznaczenia minimum parceli katastralnej — już po raz trzeci staje dziś na porządku dziennym, bez wielkiej nadziei przejścia, bo i w Izbie wzrasta liczba tych, którzy mają poważne wątpliwości przeciw uchwaleniu tej ustawy.

Oprócz tej ustawy — są dziś na porządku dziennym: Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie Czołhany, pow. dolińskiego, na pobór wyższych dodatków gminnych (sprawozdawca p. Wereszczyński); — dwa sprawozdania Wydziału krajowego o pozwoleniu na pobór opłat mytniczych (sprawozdawca p. Chamiec); — dwa sprawozdania komisji przemysłowej, pierwsze o ogólnych sprawach komisji przemysłowej, zasiłkach, stypendyach, funduszu przemysłowym i t. p. (spraw. p. Goldman) i drugie o szkołach zawodowych (spr. p. Zardecki); — sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Kramarczyka w sprawie uchylenia utrudnień na komorach cłowych (spraw. p. Białoskórski) — komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany §. 102 ustawy gminnej dla miast (spraw. dr. Jabłoński) — tejsze komisji o wniosku posła Daty w sprawie wydania podręcznika dla urzędów gminnych (sprawozd. dr. Górski) — i 21 sprawozdań komisyjnych o petycjach. Między petycjami jest zgodna z wczorajszym wnioskiem Eksc. Jaworskiego petycja trzech Wydziałów powiatowych o budowę drogi Sokal-Brody, jako drogi krajowej — petycja m. Brodów o utworzenie w Brodach sądu obwodowego — petycje o utworzenie sądów powiatowych w Jabłonowie, Chorostkowie i Kańczudze — i liczne inne petycje w sprawach lokalnych i osobistych.

KRONIKA.

Kazimierz hr. Badeni bawi obecnie w Monte-Carlo.

Audyencye. Cesarz przyjął onegdaj w Burgu wiedeńskim na audyencyi między innymi: prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie dra Aleksandra Tchornickiego i prezydenta senatu w najwyższym trybunale sądowym Bazylego Kowalskiego.

Dr. Eugeniusz dr. Hauenschild Bauer Przerąb, nasz rodak, radca ministeryalny w min. oświaty w Wiedniu, został przeniesiony w tym samym charakterze do prezydium ministerstwa.

Przeniesienia. Dyrekcyja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Karola Łukasiewicza z Jarosławia do Lwowa, dalej przeniosła oficyała pocztowego Józefa Kapturkiewicza w Bochni i asystentów pocztowych Wiktora Baloga w Stanisławowie i Józefa Lipskiego w Krakowie, wszystkich do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia szkolne. Rada szkolna na posiedzeniu z d. 31 stycznia r. b. uchwaliła:

Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Włodzimierza Dykiego w gimn. akad. we Lwowie, Jakóba Zachemskiego w gimn. św. Jacka w Krakowie, Józefa Miczyńskiego i Teofila Morawieckiego w gimn. III. w Krakowie, Dyonizego Koreńca i Walerego Siczynskiego w gimn. Franc. Józefa we Lwowie, Władysława Hickiewicza i Jana Szczepańskiego w gimn. IV. we Lwowie, Witolda Zosła w gimn. w Rzeszowie, Kazimierza Wróblewskiego w gimn. Fran. Józefa we Lwowie.

Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Michała Matusiaka z Brzeżan do gimn. w Tarnopolu, Józefa Rozdolskiego z Kołomyi do gimn. we Lwowie, Władysława Myślewicza ze Złoczowa do gimn. I. w Przemyślu, Edmunda Ciągiewicza z Krakowa do gimn. w Bochni, Eugeniusza Łotockiego z Brodów do

gimn. w Jarosławiu, Józefa Wierzbickiego z Jarosławia do gimn. w Rzeszowie, dra Kazimierza Gorzyckiego z gimn. IV. do V. we Lwowie, Ludwika Petryńskiego z gmin. V. do IV. we Lwowie.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Konstantego Angerbauera w Raciechowicach, Helenę Pollakównę w Sanoku, Michalinę Rozmusową w Woli Raniżowskiej, Waleryana Jeziorowskiego w Ostrowach Tuszowskich, Łukasza Łapezyńskiego w Ładyczynie, Stanisławę Szpadrowską w Krościenku, Antoniego Kowalczyka w Gronkowie, Tomasza Malisza w Pieniążkowicach, Mikołaja Wyszywaniuka w Kluczowie Wielkim, Karola Albrechta dyrektorem szkoły wydzielowej 3-klasowej męskiej połączonej z 4-klasową popolitą w Tarnowie, Ignacego Smalca i Józefa Maletę w Tarnowie, Bronisława Karasińskiego w Szówsku, Wiktorję Rosenstock w Kobyłowlkach, Stanisławę Fabiańską w Nowym-Targu, Włodzimierza Łojewskiego w Słobódce Lesnej, Jana Józefa Szczęścikiewicza w Jarosławiu, Maryę Kmicikiewiczównę w Rachini, Władysława Szezińskiego w Stawczanach, Grzegorza Spolitakiewicza w Sielcu Bieńkowym, Aniełę Jankowską w Białej, Paulinę Jadwigę Karmanową w Chłopówce, Michała Stadnika w Suchostawie, Stanisława Książkiewicza w Zassowie, Leona Stefanowicza w Piłatkowcach, Jadwigę Dzbańską w Olchowczyku.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawa odstąpienia gruntu w Biłohorszcze na cele budowy zakładów karnych i sprawa odrestaurowania kościoła Klarysek; wybór czterech delegatów do wydziału szkolnego, kilka prośb o subwencję i w. i.

„**Livia Quintilla**“, opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludomira Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego, ukaże się na scenie teatru lwowskiego jutro, w czwartek. W przedstawieniu wezmą udział Teresa Arkłowa, Władysław Floryński, Gabriel Górski i Julian Jeromin.

Operą dyrygować będzie kompozytor, Zygmunt Noskowski. Na premierę „*Livia Quintilla*“ przybyli oprócz niego z Warszawy: dyr. orkiestry p. Konopasek i referent muzyczny *Kuryera Porannego*, p. Starzewski.

Wielbiciele talentu Zygmunta Noskowskiego, twórcy „*Livia Quintilla*“, urządzają dlań bankiet, który odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Sembrich-Kochańska we Lwowie? Dyrekcyja lwowskiego Towarz. muzycznego odniosła się wczoraj do znakomitej naszej śpiewaczki p. Marceliny Sembrich-Kochańskiej z propozycją wystąpienia w koncercie, którego imprezę wzięłoby Tow. w swoje ręce. Gdyby artystka zgodziła się na warunki Towarz. — o czem nie wątpimy — w takim razie Lwów mógłby się spodziewać artystycznej biesiady już w najbliższym czasie, gdyż koncert Kochańskiej w Krakowie zapowiedziany jest na dzień 18 b. m.

Sprawozdanie z podróży do Szwecji składał wczoraj w sali ratuszowej przed zebraną *ad hoc* Radą miejską dr. Czołowski, archiwaryusz miejski. Poprzedziwszy właściwe sprawozdanie wstępem historycznym, wykazał w nim, jaki zachodził związek pomiędzy Polską a Szwecyą w przeszłości, o ile i dla czego Szwecya stała się skarbnicą naszych pamiątek, następnie zaś wyliczał i opisywał całe szeregi rzeczy, jakie zdarzyło mu się widzieć na ziemi szwedzkiej, bądź to w zamkach poszczególnych, bądź też w muzeach tamtejszych.

Dr. Czołowski przywiózł z sobą mnóstwo kopij, ilustracyj i fotografii rozmaitego rodzaju broni i zbroi polskiej, kopię starych planów miasta Lwowa, podobizny mężów związanych z historią naszego grodu, między innymi podobiznę komendanta załogi lwowskiej z 1740 r., Gałęckiego.

Wiele podobnych rzeczy, ksiąg, dokumentów, tuła się, niezrozumiałych, po muzeach szwedzkich.

Huczynymi oklaskami dziękowano sprawozdawcy za jego trudy i rzetelną pracę.

Proces Zoli.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Paryż, 9 lutego. Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się później aniżeli poniedziałkowe. O godz. 12 sala miała taki wygląd, iż zdawało się niemożliwym, aby posiedzenie odbyło się w porządku. Sala nabita do tego stopnia, że ustawicznie słychać było skargi kobiet.

Awantury w sali sądowej. — Zola przybywa.

Przychodziło nawet do starć czynnych i bójek. W sali zapanował wielki nieporządek. Stojący w tyle sali domagali się, aby adwokaci i uprzywilejowani poschodzili z krzesel, gdyż zasłaniają im widok. — Tłum dotarł aż do stołu trybunału; zajęto nawet estradę znajdującą się przed ławą przysięgłych.

Trybunał ani świadkowie nie mogą dostać się do sali.

Wśród tego ciągle hałasy i krzyki. — Wtem zapanowała cisza. Zola ukazał się w sali i przy pomocy pp. Clemenceau i Labori zdołał się przedrzeć przez tłum. Za nim idą Anatol France i nakładca *Fascelles*; panowie ci siadają obok Zoli, któremu tłum kłania się, wołając „brawo“. Niektórzy ściskają mu dłonie. Oponentom protestującym w końcu sali nakazano milczenie.

Wśród tłumu znajdują się panie Zola i Charpentier, ale Zola nie może ich dostrzedz.

Ponieważ tłum nie chciał ustąpić, słudzy sądownym gwałtem formalnie odpędzili go od stołu trybunałskiego i od ławy sędziów przysięgłych — wtedy też dopiero ukazali się członkowie trybunału.

Esterhazy odmawia świadectwa.

Prezydent, zagaiwszy posiedzenie, oświadczył najpierw, iż otrzymał list od Esterhazego, który odmawia złożenia zeznań. Esterhazy pisze: „Od osoby prywatnej, Emila Zoli, otrzymałem wezwanie, abym się stawił przed sądem. Zola chce użyć rewolucyjnego środka, aby podać w wątpliwość wyrok, który mnie uwolnił.“

Obronca Labori obstaje przy tem, aby Esterhazego przesłuchać, i z ironią oświadcza:

— Wczoraj jeszcze komendant Walsin Esterhazy był tutaj; był gotów dać wyjaśnienia. Musimy przecież dowiedzieć się czegoś o powodach, które skłoniły go do zmiany decyzji. Mój klient musi Esterhazego mieć tutaj (Wesołość). Zola chce dowieść na podstawie zeznań Esterhazego, że działał w jak najlepszej wierze, oskarżając sąd wojenny o to, że uniewinnił winnego. Jeżeli trybunał się nie zgodzi na nasze żądanie, to i ta odmowa będzie wymowną. Esterhazy także staje na stanowisku — rzeczy osądzonej. Zaczepiliśmy ten wyrok, to też musimy mieć możliwość udowodnienia naszego oskarżenia.

Albert Clemenceau domaga się, aby przesłuchano Esterhazego; jeżeli świadek wzbrania się stawić, to należy go zmusić do tego. (Oklaski).

Paty du Clam i Mercier będą przesłuchani.

Labori stawia wniosek: a) aby gwałtem sprowadzono świadków zawezwanych a nieobecnych, b) aby chorych zbadać przez lekarzy sądowych.

Prezydent oznajmia decyzję trybunału co do faktu, iż oficerowie odmawiają świadectwa. Trybunał uznał, że w środę mają zostać przesłuchani generał Mercier, pułkownik Paty, gen. Boisdeffre i Ormecheville. Co do pań zawezwanych (Boulancy i Commingues), to dr. Socquet, lekarz sądowy, zbada stan ich zdrowia.

Świadek Łucya Dreyfus.

Przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Prezydent: Panie Zola, czy pan przyznajesz się do autorstwa tego artykułu?

Podrzutek. Onegdaj wieczorem, w domu przy ul. Żulińskiego 1. 12, znaleziono w sieni niemowlę płci męskiej, mogące liczyć najwyżej 6 tygodni. Było ono owinięte starannie w poduszkę, obszyte koronkami, wyglądało czerstwo i zdrowo, usta zaś zatkało mu kawalkiem szmaty, zapewne w tym celu, by płaczem swym nie zwabiło przedwcześnie lokatorów. Dziecię złożono w zakładzie „Dzieciątka Jezus“, za matką począzono poszukiwania, jak na razie — bezowocne.

Obcy goście w Wiedniu. Znany pisarz Griessalich wygłosił w jednym z klubów wiedeńskich odczyt, w którym porównywał cyfrę obcych, przybywających corocznie w gościnę do Wiednia, z liczbą gości w innych wielkich miastach. Pokazało się, że frekwencya turystów w Wiedniu nie jest wcale tak liczną, jak przypuszczano. Np. w r. 1895 Paryż miał mieć u siebie 880.000 gości, Berlin 480.000. Wiedeń 355.000, Budapeszt 128.000.

Wogóle w epoce od r. 1884 do 1895 do Paryża przybyło okrągło 2 1/2 razy tylu podróżnych, co do Wiednia, Berlin był o 40 proc. więcej uczęszczany, aniżeli Wiedeń, a ten ostatni miał tylko o 2-6 razy więcej gości, aniżeli Budapeszt.

Zmarli:

W Krakowie, Teodozja z Dobrzańskich Rudnicka, wdowa po profesorze gimn. w Kolomyi, w 46 roku życia. — Emilia Graff, żona majstra ślusarskiego, w 54 roku życia.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskim“, komedia w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Małeckiego.

Zola: Tak jest, panie prezydencie.

Prezydent: Przystępujemy do przesłuchiwania świadków. Proszę przywołać panią Łucyę Dreyfus.

W sali wielki niepokój. Gdy pani Dreyfus ukazała się, słychać głosy:

— Otóż ona!

Odezwały się szyderstwa, na które ktoś odpowiada: „Cicho, camelots!“

Pani Dreyfus stanowczym krokiem stanęła przed stołem trybunału. Na twarzy jej maluje się spokój; sądząc, że będzie musiała przysięgać, zdejmując jedną z czarnych rękawiczek. Pani Dreyfus jest średniego wzrostu, ma ostre rysy twarzy, stanowczy wyraz, ciemne oczy i ciemne włosy gładko uczesane, wargi karminowe. Na czarnej wełnianej sukni nosi paletocik, ozdobiony barankiem astrachańskim, na głowie kapotka czarna z piórami tegoż koloru.

Prezydent: Jak się pani nazywa?

Pani Dreyfus: Łucya Dreyfus, mam lat 29, mieszkam w Paryżu, przy ulicy Chateaudun 54. Słowa te wypowiedziała pani D. z wielkim spokojem i wyraźnie.

Następnie adw. Labori przedkłada jej pytanie. Świadek ma zeznać, co sądzi o dobrej wierze, jaka kierowała Zolą w wytoczonych oskarżeniach. Dalej świadek ma zeznać, w jakich okolicznościach dowiedziała się od ówczesnego majora Paty o aresztowaniu jej męża.

Kontrowersya.

Prezydent: Jakiż istnieje związek między tem pytaniem a oskarżeniem?

Emil Zola wstaje i podniesionym głosem przemawia do prezydenta w następujące słowa:

— To zeznanie ma stwierdzić, że działałem w dobrej wierze, że postępowałem jako człowiek honoru i uczciwości. Żądam tylko tego prawa, którego nie odmawiają mordercom i złodziejom. (Poruszenie wśród publiczności). Obrzucano mnie wymysłami, traktowano mnie jako bandytę. Czynie przysięgłych sędziami mego położenia. Musi mi być dozwolone dowodzenie mojej dobrej wiary.

Prezydent. Tego pytania nie mogę dopuścić; to sprzeciwia się prawu.

Zola. Ja nie znam przepisów prawa (ironiczne głosy z tylnej części sali), ale moje prawo musi mi być przyznane. (Zaprzeczenia z tyłu, potakiwania wśród adwokatów).

Labori. Przepraszam pana prezydenta... Pani Dreyfus będzie mogła przeciw zeznawać o rzeczach, które znajdują się w związku ze sprawą.

A. Clemenceau. Chcą nam zabronić dowodzić dobrej wiary, odrzucając dowód, że bezprawie zostało spełnione. Przysięgli ocenią należycie to postępowanie. Wybrano 15 wierszy z 8-miu szpalt druku, stanowiących list Zoli, ażeby uniknąć dalej idących dowodów, obecnie obcinają jeszcze i tych 15 wierszy.

Prez. Nie pozwalam na żadne pytania odnoszące się do sprawy Dreyfusa.

Labori. A więc żadnych pytań, co do naszej dobrej wiary... To obstrukcja. Widzę stąd jasno, że takie same zajścia nastąpią przy zeznaniu każdego ze świadków — i dlatego postawię odpowiedni wniosek. Tymczasem proszę pana prezydenta, niechaj mi raczy powiedzieć: jakie mamy środki, ażeby przeprowadzić dowód, przepisany przez prawo?

Prez. To nie moja rzecz. (Opozycja w tylnych szeregach publiczności, daje się nawet słyszeć sykanie).

Labori zwraca się do publiczności i woła w tonie pogardliwym:

— To mi przeszkadza, kiedy dają oklaski, ale nie przeszkadza wcale, gdy sykają i wrzeszczą. (Oklaski na przednich ławkach).

Labori rozwija dalej swe wnioski co do przesłuchania pani Dreyfus. Prokurator generalny odpowiada, że co do niewinności Dreyfusa i bezprawnego postępowania w jego procesie nie mogą być dopuszczone żadne pytania. Woła podniesionym głosem:

— Postaramy się, ażeby prawa zostały uszanowane... Stanie się to przy pomocy przysięgłych, do których mamy zupełne zaufanie!

Zola protestuje przeciwko hypokryzji sądowej.

Emil Zola zwraca się do przysięgłych: — Moi panowie przysięgli. Nie jestem ja żadnym mowcą, tylko pisarzem...

Prezydent (przerzywa mu). Nie powinienes się pan zwracać do przysięgłych, tylko do trybunału.

Zola. Proszę o wybaczenie... Poddaję się prawu, od którego oczekuję sprawiedliwości. Ale przeciwko postępowaniu, jakie tutaj widzę, muszę się mieć na baczności, ponieważ nie jest ono godnym sprawiedliwości. Skoro z mego listu wyrwano w celu oskarżenia tylko niektóre ustępy, widocznie chciało mnie pochwycić w sidła prawa. Muszę stanąć wyżej ponad to pełne hypokryzji postępowanie, które zamyka mi całkowicie usta. (Oklaski).

Pani Dreyfus nie będzie słuchana.

Trybunał wydaje teraz decyzję, mocą której odmawia przesłuchania pani Łucyi Dreyfus, ponieważ ta, jakoby nie jest w stanie zeznać nic, co by znajdowało się w związku z zaskarżonymi ustępami listu Zoli. (Oklaski).

Pani Dreyfus opuszcza salę. Gdy przechodzi przez szeregi publiczności, wysuwa się naprzód, na

jej spotkanie, pani Emilowa Zola, ściska jej gorąco dłoń i mówi tak głośno, że wszyscy słyszeć mogą:

— Tylko odwagi, droga pani, tylko odwagi... Będzie pani uratowaną!

Świadek adw. Leblois.

Następuje przesłuchanie świadka awdokata Leblois.

Prezydent pozwala p. Leblois przedstawić swój stosunek do Picquarta i okoliczności, które spowodowały go do zajmowania się sprawami Dreyfusa i Esterhazego.

Leblois opowiada o roli, jaką Paty odgrywał w domu hr. Commingues, o historii z zawołaną damą i dodaje, że Paty'ego oskarżano także o to iż napastował rodzinę Commingues anonimowymi listami. Hr. Commingues udał się do generała ks. Davout d'Auerstedt, który zawołał Paty'ego i powiedział mu: „Te listy pochodzą od pana; niech pan da temu pokój w przyszłości“. Od tej chwili istotnie nie odbierano tych listów. (Niepokój w sali). Nawet ówczesny prefekt policyi Lozé, którego proszono o opiekę, oświadczył, że listy te pochodzą od Paty'ego.

Prezydent. Jakiż związek ma to ze sprawą Esterhazego?

Labori. Chcemy udowodnić, że owe zawołane damy pochodziły z otoczenia pułkownika Paty'ego lub z biura informacyjnego w ministerstwie wojny.

Zeznanie Scheurer-Kestnera.

Wołają senatora Scheurer-Kestnera, którego grono słuchaczy z końca sali wita sykaniem.

Prezydent. Zwracam panu uwagę na to, że nie pozwolę mówić ani słowa o sprawie Dreyfusa.

Scheurer Kestner opowiada, jak się dowiedział o tem, że Picquart żywił przekonanie, iż Esterhazy jest autorem owego *bordereau*, a Dreyfus niewinnym.

Labori. Czy pokazałeś pan także swe dowody prezydentowi ministrów, panu Méline?

Scheurer. W początku listopada zakomunikowałem mu wszystko; ofiarowałem mu listy gen. Gonse.

Zola. Byłbym szczęśliwy, gdyby p. Scheurer-Kestner powiedział nam, w jaki sposób apelował do patriotyzmu ministra wojny. Zobaczymy potem, czy to my odpowiedzialni jesteśmy za agitacje i zamieszanie obecnej chwili.

Scheurer. Błagałem gen. Billota, aby spowodował śledztwo. Obiecał mi to; czekałem 2 tygodnie, a przez cały ten czas obrzucano mnie błotem, nazywano mnie bandytą i Pruskiem.

Zola. Tak samiuteńko, jak dzisiaj mnie nazywają Włochem!

Casimir Périer przed sądem.

Prezydent: Ponieważ następujący świadek Casimir Périer jeszcze się nie zjawił, proszę zawołać senatora Trarieux.

Sekretarz woła: P. Casimir Périer już nadszedł.

Wszystkich oczy zwrócone ku drzwiom. Prezydent prosi Périera. Tłum rzuca się ku drzwiom, których tylko jedno skrzydło można otworzyć. Gdy Périer wchodzi do sali, tłum robi mu miejsce. Ekspresydynt rzeczypospolitej składa ukłony na wszystkie strony. Mało się zmienił od chwili opuszczenia pałacu Elizejskiego; tylko włosy nieco więcej szronem pokryte. Périer nosi zawsze jeszcze znany, wykładany kołnierzyk, pozwalający widzieć część szyi; włosy ma elegancko przedzielone z tyłu. Ekspresydynt ma ten sam wygląd spokojny, jaki widziano u niego na ławie ministra lub w pałacu Elizejskim.

Po załatwieniu zwykłych formalności, mówi prezydent: „Zechciej pan podnieść rękę do złożenia przysięgi“.

Périer nie chce przysięść.

Casimir Périer: Panie prezydencie, nie mogę przysięgać. (Wielki niepokój w sali). Jako były prezydent rzeczypospolitej, jestem związany odpowiedzialnością konstytucyjną — nie mogę powiedzieć całej prawdy.

Powszechny niepokój w sali i na ławach sędziów przysięgłych. Wszyscy czują, że poza tem oświadczeniem tkwi cała prawda, której ekspresydynt nie może wyjawić. Sala nie może się uspokoić. Nie słychać wcale słów prezydenta, który powtarza swą prośbę, aby Casimir Périer dopełnił formalności i złożył przysięgę, pomimo, że pokryty jest konstytucyjną odpowiedzialnością.

Casimir Périer przysięga.

Niedopuszczone pytania.

Następnie Labori stawia mu zapytania:

— Przepraszam za to, że musieliśmy obstawać przy żądaniu, aby pana przesłuchano; jest to nieodzowne. Z góry zobowiązuję się — jakiegokolwiek będą pańskie zeznanie — szanować pańskie uczucia i skrupuły. (Oklaski). Pytam, o to, co następuje: Kiedy pan, będąc prezydentem rzeczypospolitej, dowiedział się o tem, że wyższy oficer sztabu generalnego oskarżonym jest o zdradę stanu i aresztowanym został? (Niepokój).

Prezydent. To pytanie nie będzie postawione.

Labori stawia tedy nowe pytanie: Czy p. Casimir Périer, jako prezydent rzeczypospolitej wiedział,

że podczas procesu przeciwko Dreyfusowi przedstawiono sędziom wojskowym w sali narad tajemny dokument, który nie był znany obrońcy oskarżonego? Dalej czy może co powiedzieć o różnicy zdań, jaka wynikła w łonie gabinetu z powodu sposobu postępowania w sprawie Dreyfusa?

Prez. (bardzo ostro). I tych pytań nie dopuszczam. (Wzburzenie i okrzyki pośród adwokatów przysłuchujących się sprawie).

Casimir Périer robi uwagę, że kazał sobie komunikować akta sprawy Dreyfusa, jako prezydent i dlatego nie może składać żadnych zeznań z zakresu swych czynności urzędowych.

Labori. My musimy jednakowoż obstawać przy pytaniu: czy ówczesny naczelnik państwa wiedział o tem bezprawnym postępowaniu?

Prez. Już odrzuciłem to pytanie.

Labori. Z jakiej racji?

Prez. Ponieważ panowie chcecie zwalczać powagę sprawy osądzonej, ponieważ przeciwko rzeczy już raz rozstrzygniętej nie można prowadzić do wodu.

Żadnych pytań o Dreyfusie.

Labori. W takim razie zapytam tylko p. Périera, czy mu są znane sprawy Dreyfusa i Esterhazego.

Prez. Nie mogę dopuścić żadnych pytań o Dreyfusie.

Périer. Nie wiem nic o sprawie Esterhazego.

Zola (gwaltownie). Dla czego nie pozwalają mi przedstawić żadnego dowodu na twierdzenie, że sąd wojenny postępował bezprawnie?

Prez. Słyszałeś pan wczorajszą decyzję sądu.

Zola. Moje poczucie prawa nie jest w stanie ugiąć się wobec tego postępowania, choćbym ja sam przed niem ugiąć się musiał.

Périer również nie będzie zeznawał.

Alb. Clemenceau (do Périera). Czyż nie powiedziałeś pan dopiero co, że nie potrzebujesz mówić całej prawdy?

Périer. Przysięga obowiązuje mnie do zeznania prawdy, ale na mocy mojej konstytucyjnej odpowiedzialności mogę jej nie powiedzieć całej (Niepokój).

Labori. Przepraszam, że zatrzymam jeszcze na chwilę świadka, ale pragnąłbym, ażeby p. Périer nie odszedł przed rozstrzygnięciem co do mego wniosku.

Périer. Jestem zwykłym obywatelem i pozostaję do rozporządzenia sprawiedliwości.

Tu posiedzenie zostaje przerwane. Publiczność urządza żywą, minutową owację na cześć Périera. Biją oklaski, wołają: „Niech żyje Casimir Périer, dzielny człowiek!“

Po dłuższej naradzie trybunał odrzuca wniosek Laboriego i to z tej samej racji, z której odmówił przesłuchania pani Dreyfus. Pośród grzmotu oklasków Périer opuszcza salę.

Bankier Castro poznał pismo Esterhazego.

Jako ostatniego świadka przesłuchano bankiera Castro.

Opowiada on, że załatwiał różne interesa giełdowe dla Esterhazego, którego pismo zna wybornie. Gdy kameloci *fascimile* słynnego *bordercau* kolportowali na bulwarach, opowiada Castro, poznałem zaraz pismo Esterhazego i byłem niemal zdumiony tem odkryciem. Za poradą przyjaciół poszedłem do M. Dreyfusa i zakomunikowałem mu moje spostrzeżenie, a na jego usilne prośby, zawiadomiłem o tem także Scheurer-Kestnera.

Labori. Czy pan nie wiedziałeś wtedy, że przeciw Esterhazemu zwrócili się już skąd inąd podejrzani?

Castro. Nie!

Labori. Czy otrzymałeś pan listy z pogrozkami?

Castro. Tak. W jednym liście zagrożono mi, że jeśli wydałem listy, ciężko to odpokutuje.

Labori. Czy ten list pisany był ręką Esterhazego?

Castro. To było pismo jakieś z umysłu przekształcone.

Poczem rozprawę przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 12-iej w południe.

Po posiedzeniu. — Demonstracja przeciw Zoli.

W wielkim wzburzeniu opuściła publiczność salę. Wznoszono z jednej strony okrzyki na cześć Zoli, z drugiej przeciw niemu.

Po zamknięciu rozprawy zgromadziło się przed Pałacem sprawiedliwości kilkuset studentów, aby demonstrować przeciwko Zoli. Wołali oni w takt ciągle: *Conspuez Zola!* Straż sądowa i policja rozpedziła demonstrującą młodzież.

Gdy Zola opuszczał gmach sądowy, urządzono w kurytarzach wrogą dlań demonstrację. Z ulicy wtargnęli tam studenci i kameloci, otoczyli Zolę i Clemenceau i nie chcieli ich przepuścić. Clemenceau energicznymi słowami starał się tłum przyprowadzić do opamiętania.

Odpowiedziano znowu utartą już formułką: *Conspuez Zola!*, jakkolwiek mieszały się z nią także

okrzyki: *Vive Zola!* Rozpoczęła się nawet bójka, ale zanim zdołała ona znaczniejsze przybrać rozmiary, straż sądowa oczyściła kurytarze.

Na bulwarach podwoiły się manifestacje przeciw Zoli. Zebrały się tam znaczne tłumy, które wysiadającego z powozu Zolę obrzuciły obelgami. Jeden ze studentów, podszedłszy ku Zoli, groził mu kułakiem, wrzeszcząc: „Nędzniku, zasłużyłeś na śmierć!“ — „Na śmierć! Na śmierć! powtórzyleś tłumy. Do wody z nim!“ Policja niemało miała trudu, zanim udało jej się przywrócić porządek. Poczem Zola z Laborim i Clemenceau w otwartym powozie pojechali dalej.

Rocheforta, przejeżdżającego przez bulwar du Palais, powitano okrzykami: „Niech żyje!“

Policja aresztowała w ciągu popołudnia kilkanaście osób. W ich rzędzie znajduje się także uczeń Akademii handlowej, nazwiskiem Genty, któremu zarzucają, że w Pałacu sprawiedliwości wołał: „Na pohybel Francji!“, a gdy go adwokat Coutant wezwał do porządku, wymierzył temu prawnikowi policzek.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Praga, 9 lutego. Sejm obradował nad wnioskiem Slavika, domagającym się zmiany regulaminu wyborczego krajowego. Wnioskodawca uzasadniał potrzebę usunięcia niesprawiedliwości, istniejących zwłaszcza na niekorzyść ludności wiejskiej, i zaproponował zmiany, które uniemożliwiłyby majoryzowanie mniejszości przez większość niemiecką czy czeską. Mowca poleca przekazać ten wniosek komisji, mającej obradować nad wnioskiem Schlesingera (utworzenie narodowych kury).

Imieniem Niemców oświadczył Lippert: Aczkolwiek w zasadzie godzimy się na usunięcie niesprawiedliwości, nie możemy poprzeć tego wniosku, ponieważ nie daje on dość gwarancji co do zabezpieczenia narodowych interesów Niemców.

Horak (stron. czesk. roln.) oświadczył się za przekazaniem wniosku komisji. Stiastry, zaznaczywszy, że wniosek nie dość daleko idzie, zastrzegł sobie stawienie radykalniejszego.

Opitz domagał się zniesienia pośredniego prawa głosowania w gminach wiejskich. Engel odpowiada, że chwilowo nie można marzyć o powszechnym, bezpośrednim prawie wyborczym.

Wniosek Slavika odrzucono — tak samo wniosek Vasatego, domagający się równouprawnienia obu języków krajowych we wszystkich urzędach królestwa czeskiego.

Lippert uzasadniał wniosek o ustanowienie kuryj narodowych z prawem *вето*. Mowca twierdzi, że Niemcy nie chcą rozdarcia kraju, ale jedynie możliwego administracyjnego podziału pod względem językowym. Niemcy nie są stroną zaczepną — a pragną tylko zabezpieczyć sobie byt narodowy. Mowca prosił o przekazanie wniosku komisji Schlesingera.

Imieniem Czechów oświadczył Engel, że zgadza się na to; wniosek odesłano do komisji Schlesingera.

Grac, 9 lutego. Sejm znaczną większością przyjął wniosek komisji konstytucyjnej, domagający się zniesienia rozporządzeń językowych. Następnie odrzucono (w imiennym głosowaniu) wniosek niemieckich konserwatystów tej treści: Sejm wyraża nadzieję, że rząd — celem zniesienia rozporządzeń językowych, krzywdzących interesa Niemców — postara się jaknajszybciej o ustawowe uregulowanie kwestyi językowej. Galerye musiano opróżnić z powodu manifestacji słuchaczy.

Berlin, 9 lutego. Rajchstag. W toku dyskusji nad budżetem min. spraw zagranicznych Buelow, omawiając obszernie kwestyę Chin, oświadczył, że wysłanie eskadry do Kiao-Czau było wynikiem dojrzałej i roważnej polityki, że Niemcy potrzebują ze względów ekonomicznych wrót do chińskiego terytorium zbytu. Następnie Buelow odczytał treść umowy dzierżawnej i oświadczył, że Niemcy szczerze pragną dalszego istnienia Chin. Interesa Niemców w Kiao-Czau nie naruszają wcale interesów innego mocarstwa. Niemcy będą się dalej posuwały na tej drodze, pielęgnując troskliwie to, co już jest uzyskane. (Huczne oklaski). Następni mowcy wyrazili swe uznanie z powodu okupacji Kiao-Czau.

W sprawie kreteńskiej oświadczył Buelow, że w stanowisku Niemiec nie zaszła żadna zmiana od czasu rozpraw w komisji budżetowej. „W sprawie tej Niemcy mają tylko jeden interes: nie dopuścić, aby Kreta stała się jabłkiem niezgody lub pochodnią, wznecającą pożar. Z powodu Krety nie damy się wciągnąć w komplikacje. Gdyby W. Porta dobrowolnie zgodziła się z wszystkimi mocarstwami na kandydaturę księcia Jerzego, to i my nie mielibyśmy nic przeciwko temu; gdy powstał opór, my stajemy w rezerwie, a tem samem nie stajemy w przeciwieństwie do Rosji, z którą łączą nas nietylko starodawne tradycje, ale i wiele innych politycznych interesów. Zresztą w sprawy wschodnie mieszaćmy się tylko wtedy, gdy chodzi o zachowanie pokoju.“ (Huczne oklaski).

Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Fiesole (pod Florencją), 8 lutego. Zmarł tu wczoraj w nocy po wieloletniej chorobie dr. Wi-

ktor Wolski, były dyrektor kolei państwowej arcks-Albrechta.

Bregencya, 9 lutego. Sejm obradował nad wnioskami odnoszącymi się do rozporządzeń językowych i przyjął jednogłośnie pierwszą część wniosku komisji, wyrażającą ubolewanie z powodu zajść na ostatniej sesji Rady państwa oraz ich przyczyn i dającą wyraz nadziei, że rząd cofnie owe rozporządzenia, a kwestyę językową ureguluje na drodze ustawodawczej.

Następnie przyjęto (przeciw głosom liberałów) część drugą wniosku komisji orzekającą, że jedynym środkiem wzmocnienia monarchii jest wzajemne porozumienie się ludów, oparte na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Przyjęto także trzecią część wniosku domagającą się rozszerzenia autonomii krajów.

Paryż, 9 lutego. Izba załatwiła się z wszystkimi pozycjami budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Londyn, 9 lutego. Mowa od tronu, wygłoszona w parlamencie, stwierdza, iż stosunki z państwami zagranicznymi są przyjazne; wyraża nadzieję, że w sprawie autonomicznego rządu dla Krety trudności zostaną wkrótce przewycięzone; konstatuje zawarcie traktatu politycznego i handlowego z Abisynią; zapewnia, iż głód w Inydach już ustał; zapowiada wnioski rządowe co do pomnożenia siły liczebnej armii czynnej i zaprowadzenia samorządu w Irlandyi. O sprawie chińskiej mowa tronowa milczy zupełnie.

Konstantynopol, 9 lutego. Podobno rosyjski ambasador Zinowjew został upoważniony do cofnięcia kandydatury księcia Jerzego.

Z sali sądowej.

Proces Unitów.

Biała siedlecka, 7 lutego.

W ubiegły piątek, wydział karny sądu okręgowego siedleckiego na kadencji czasowej w Białej, rozstrzygał sprawę czterestu włóścian ze wsi Wólka Krzymowska, gm. Tłusć pow. radzyńskiego, oskarżonych o zbiorowy opór władzy przy zeszlorocznym spisie jedyniowym we wsi Tłusć. Szło o to, że żądali, ażeby ich zapisano jako Unitów.

Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok wypadł stosunkowo pomyślnie.

Dziesięciu oskarżonych uniewinniono, czterech zaś Antoniego Sierego, Antoniego Józwika, Grzegorza Pekałę i Michała Zachowicza uniewinniono z zarzutu o opór władzy, a skazano za drobne tylko wykroczenie na 5-cio dniowy areszt.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 145'90 Węgierskie akcje kredytowe 379'50. Akcje anglo-austriackie 160'75. Akcje banku Union 300'—. Akcje kolei południowej 80'50. Losy tureckie 57'40. Akcje kolei państwowej 341'—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 302'—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98'—. Akcje tytoniowe 128'50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'65. Akcje kolei Ebental 261'—. Akcje banku dla krajów koronnych 217'50. 4-procentowa węgierska renta złota 121'30. Akcje banku związkowego 261'50. Węgierska renta papierowa 99'40. Kredytowe ziemskie 458'—. Kredyty 361'15. Rimamurania 247'—. Rubel papierowy 1'27'62. Usposobienie słabe.

Berlin. Kredyty 227'90, Staatsbahn 145'50, Lombardy 35'50, Austr. złota renta 103'90, Austr. srebrna renta 103'30, Węg. złota renta 103'40, Disconto Comandit 202'40, Laura 183'—, Bochumer 196'50, Harpener 175'10, Kolej Ostpreussen 91'75, Kolej Mittelmeer 95'90, Kolej Meridional 133'90, Kolej Henry 114'30. Renta włoska 93'90, Południowa 35'50, Mławka 86'—, Turki 114'25, Rosyjskie banknoty 216'75.

Frankfurt. Kredyty 304'50, Staatsbahn 294'12, Lombardy 71'62, Węg. złota renta 103'30, Węg. renta koronowa 99'80, Włoskie 93'70, Harpener 176'30, Disconto 204'80.

Hamburg. Akcje kredytowe 304'80.

Londyn. 2 1/4 procentowe Konsolle 112 1/16, Lombardy 73 1/4, Węgierska renta złota 101'50, austr. złota renta —.

Wiedeń, 9 lutego. (Giełdazbożowa). Wiadomości z zagranicy nie wywołały wczoraj na giełdzie żadnego ruchu. Brakło chęci do kupna i w pierwszej chwili panowała cisza, która oddziaływała deprymująco na usposobienie. Nieliczne obroty w pszenicy dokonywane były po mocno niższych kursach, dopiero w dalszym przebiegu nastąpiła pewna wyżka i ostatecznie przy zamknięciu pszenica straciła tylko 2 centy, żyto 3, owies i kukurudza tylko po cencie.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'76 i 11'81, owies na wiosnę 6'67. W życie i kukurudzy nie było żadnych obrotów. Notowały: żyto na wiosnę 8'82 do 8'84, kukurudza na maj czerwiec 5'56 do 5'57. Giełda zamknęła słabo: pszenica na wiosnę 11'77, żyto na wiosnę 8'82 do 8'81, owies na wiosnę 6'70 do 6'72.

W spirytusie objawił się wczoraj ruch i nastąpiła znaczna podwyżka ceny. Gotowy, kontyngentowy towar sprzedawano po 18'50 i 18'60. Ostatecznie towar gotowy notowano: 18'50 plac., 18'70 żądano; spirytus na luty — maj: 18'75 plac., 19'25 żądano.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.